Nr. 296. Kraków, środa 28 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na listopad celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 listopada nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu" zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc listopad wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu".

Z DNIA.

Kraków, 27 października.

Tisza węgierskim prezydentem ministrów.

Po pięciu miesiącach intryg dworaków przeciwko opozycyi węgierskiej, po nieskończonej liczbie audyencyj, odroczeń, ponownych konferencyj, mianował wreszcie cesarz młodego hr. Tiszę prezydentem ministrów na Węgrzech. Może i lepiej, że stało się to tak późno, bo opinia publiczna miała trochę czasu do zapomnienia o dwu rzeczach: najpierw o krwawym brytanie kroackim, hr. Khuenie-Hedervarym, który tak niefortunnie dobrał sobie na wspólników kilku agentów w celu brudnej roboty przekupywania posłów, a potem o drugim fakcie bardzo jaskrawym, tj. o rozkazie cesarza do armii, datowanym z 16 września z Chłopów.

Na przykładzie parlamentu węgierskiego można obserwować, jak militaryzm, trafiwszy na zdecydowany opór w ciele prawodawczem, umie się „przystosowywać" i potrafi ustąpić tam, gdzie przed kilku miesiącami występował butnie i prowokacyjnie!

Prawda, że Węgrzy w obronie swoich praw przebyli wielką wojnę w r. 1848 i 1849, prawda, że potrafili najlepszych swoich synów wydać raczej na szubienicę, niż uznać absolutyzm wiedeński po r. 1849, a aż do ostatnich lat umieli bronić swojego stanowiska na każdym kroku i zawsze odnosić zwycięstwa...

Ale w ostatnich miesiącach czarno-żółte krzykactwo z klerykałami i Luegerem na czele rozzuchwaliło się było do tego stopnia, że już wydawało tryumfalne okrzyki i proponowało „marsz na Węgrów"! Rozkaz do armii dodawał tym panom odwagi, której zresztą nigdy zbyt dużo nie mieli, bo do stawiania szubienic pod ochroną żołnierzy niewiele jej było potrzeba...

Teraz nowo-mianowany prezydent ministrów już z góry uspakaja opozycyę, że dla przeprowadzenia swoich planów nie przekroczy ram parlamentarnych i gwałtów się nie dopuści. Musi on to czynić ze względu wprost na swoją własną przyszłość, bo z różnymi gwałcicielami prawa z ławy ministeryalnej dali sobie Węgrzy radę i rychłoby kark skręcili nowemu narzędziu kamarylli...

Faktem jest, że Tisza obejmie rządy nie na podstawie rozkazu do armii, lecz na podstawie uchwał poufnych komitetu większości parlamentarnej, a to zupełnie zmienia postać rzeczy. W rozkazie do armii korona określała sama swoje prawa, a w uchwałach większości parlamentarnej parlament ma je określić.

Czy uda się Tiszy skończyć z przesileniem na Węgrzech, jeszcze dzisiaj nie wiadomo, bo nie wiadomo, jak rozwiąże się sprzeczność między dworem a parlamentem w praktyce parlamentarnej.

Ale to jedno dzisiaj już widać, że w przyszłości nie tak łatwo zacznie na Węgrzech spór militaryzm, który w Austryi dotąd był i jest silniejszym od parlamentu.

Krok naprzód.

„Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza rozporządzenie cesarskie, znoszące z dniem 1 listopada b. r. kary t. zw. „słupka" i „szpangi".

Wkrótce tedy „szpanga" i „słupek" przejdą do historyi, jako charakterystyczny dokument, panujących — w wieku cywilizacyi — stosunków w armii. Warto obecnie scharakteryzować bliżej oba te rodzaje kar, zapomocą których przez tak długie czasy wszczepiano wolnym obywatelom miłość do c. i k. armii i ojczyzny.

T. zw. „szpanga" polegała na skuwaniu rąk i nóg kajdanami i to w ten sposób, że np. ręka prawa przykutą była do lewej nogi, tak, iż żołnierz nie był w stanie wyprostować się. Kajdany te zatrzymywał ukarany również przez całą noc, a inspekcya kompanijna obowiązaną była pilnie czuwać, czy skuty w żelaza biedak nie próbuje uwolnić się w nocy z więzów.

Jeszcze straszniejszą była kara t. zw. „słupka". Żołnierz za ręce w tył wykręcone przywiązywany był do słupa, następnie powoli podnoszony w górę, tak iż zaledwie kończynami palców dotykał się ziemi. Zawieszony, wkrótce siniał i w przeciągu niespełna pół godziny popadał w omdlenie. Wówczas odwiązywano ukaranego, by odpoczął i zawieszano na nowo. Egzekucya ta, wedle przepisów, trwać miała dwie godziny, i nie rzadko zdarzały się przy niej wypadki śmierci!

Kary te, przypominające żywo inkwizycye średniowieczne sypały się na żołnierzy jak z rogu obfitości. Najdrobniejsze przewinienie wystarczyło, by po kilku odrazu ludzi zakuwano w żelaza, lub wieszano na słapie.

Aż wreszcie jęki kutych i wieszanych żołnierzy odbiły się głośnem echem w parlamencie. W czasie kilkakrotnych debat wojskowych posłowie socyalno-demokratyczni z całą energią wystąpili przeciw tym zabytkom barbarzyństwa, przytaczając straszny wprost w swych szczegółach materyał dowodowy, rzucający ponure światło na traktowanie wolnych obywateli państwa, spłacających podatek krwi.

I dopiero pod naciskiem niezawisłych posłów i prasy zdecydowano się wreszcie znieść obie te kary, jako urągające wprost cywilizacyi nowoczesnej.

Zniesienie kar „szpangi" i „słupka" to jednak dopiero drobny krok naprzód — ku zaprowadzeniu w armii stosunków bardziej nowoczesnych, odpowiadających duchowi czasu.

Pozostaje bowiem jeszcze tajna procedura wojskowa, z całym swoim tajemniczym, zakrytym przed oczyma świata aparatem — instytucya, przypominająca również żywo zakapturzone sądy średniowieczne.

Zniesienie tej procedury jest postulatem sprawiedliwości i postępu, postulatem, któremu zarząd wojskowy nie będzie mógł długo się opierać.

Bogactwo kościoła.

> Nie chowajcie za pasem ni złota, ni srebra, ni spiżu. (Mateusz 10, 9).
> Niezbierajcie skarbów na ziemi, gdyż zjedzą je mole i rdza. (Mateusz 10, 10).

Z dawnych czasów zwierzchności państwa nad kościołem pochodzą owe postanowienia, według których kościół zdawać ma rachunek publiczny ze swego stanu majątkowego; nastanie konkordatu, nadającego kościołowi zupełną swobodę administracyi majątku, nie zniosło praw dawnych, lecz zastąpiło je nowemi, zgodnemi z istniejącymi stosunkami. Mamy więc dokładne wykazy stanu majątkowego kościoła katolickiego, które nam pozwalają wyrobić sobie pogląd nie tylko na wpływ kościoła, na stosunki gospodarcze w państwie, lecz także na zmiany i modernizowanie się samego zarządu kościelnego.

Niedawno wydano wykazy majątku kościoła katolickiego w r. 1900. Dane, dotyczące majątku kościelnego, sięgają do początku wieku dziewiętnastego. Rzut oka więc prawie na wiekowy rozwój stosunków gospodarczych w kościele musi powiększyć naszą znajomość jego istoty.

„Nie chowajcie za pasem ni złota, ni srebra, ni spiżu" głoszą słowa, które towarzyszyły apostołom, gdy poszli, by roznosić naukę Pana. Następcy ich, którzy teraz na miejscu ich to zadanie pełnią, zapomnieli już dawno o słowach Zbawiciela.

Olbrzymimi dochodami, olbrzymim majątkiem rozporządza obecnie kościół katolicki. W Austryi zebrał on w r. 1900 nie mniej jak 60,763.818 K, a rozporządza obecnie majątkiem, wynoszącym 813,612.301 K. Ta niezmierna liczba złota stanowi ćwierć całego dochodu rocznego, jaki mają wszyscy obowiązani do płacenia podatków.

Cyfry te podają w krótkości wynik wyśmienitej gospodarki. Gdyż to już należy przyznać kościołowi, że majątkiem swoim umie gospodarować.

Dochody kościoła wynosiły w r. 1830 jeszcze niespełna 17 milionów koron. 70 lat później wzrosły do sumy około 61 milionów, a więc o 263 procent. W tym wzroście niema zastoju, niema upadku. Państwo przeszło w tym wieku najrozmaitsze losy, miało dobre i złe czasy, stało już prawie nad przepaścią, ale dochody kościoła rosły ustawicznie. Co prawda wzrastały i wydatki. W r. 1830 wynosiły bowiem 16 milionów, w r. zaś 1900 wynoszą około 30 milionów koron; wzrosły o 19 milionów, czyli o 124 procent; mniej więc aniżeli dochody. W tem właśnie okazuje się owa wyśmienita zdolność gospodarowania kościoła, która zwiększyła niebywale dochody, a zapobiegła równomiernemu wzrostowi rozchodów.

Zrozumiałem więc jest, że co roku olbrzymie sumy zaoszczędza, odkłada i w ten sposób powiększa jeszcze majątek kościelny. Nadwyżki rosną więc ustawicznie. Nadwyżki te wynosiły:

W roku 1830 . . . 868.970 K
„ 1890 . . 24,151.428 „
„ 1895 . . 23,070.510 „
„ 1890 . . 25,242.445 „

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

30)

Zaryzykowałem wziąć mieszkanie na piętrze, tem bardziej, że w tym domu parter był zajęty przez skład bawełny i pończoch. Mieszkanie nasze składało się z czterech pokoi i kuchni. Z frontowych schodów wchodziło się do korytarza, z którego na prawo drzwi prowadziły do pokoiku niewielkiego, w tym jadaliśmy obiad. Na lewo z korytarza było dwoje drzwi — jedne najbliższe od wejścia do pokoju sypialnego, drugie do saloniku. Wprost z korytarza były drzwi do kuchni i z kuchni wreszcie na tylne schody. Za salonikiem był pokój duży, w którym postanowiliśmy umieścić drukarnię, a który był zarazem dla ludzi postronnych gabinetem moim dla pracy.

Jaką była ta praca, nie mówiłem nikomu, pozostawiając otoczeniu tworzenie takiej lub innej hypotezy co do rodzaju mego zajęcia. Liczyłem na to, że w Łodzi, mieście przemysłowem i handlowem, musi być mnóstwo osób, żyjących przy tym przemyśle i handlu, a nie mających ścisłych godzin pracy pozadomowej, ani zupełnie wyraźnego zajęcia dla otoczenia. Chciałem jednak imitować zajęcie techniczne, które, jak mi się zdawało, więcej odpowiadało charakterowi miasta. Tymczasem, jak się potem okazało, stróż i służba uważali mnie za prawnika, prowadzącego jakieś interesy. Zdaje się pogląd ten wyrobił się z tego, że często widziano mnie piszącego.

Podpułkownik Gnoiński, który nas aresztował, również był tego zdania, że jestem adwokatem, bo przy rewizyi jednem z pierwszych pytań jego było: "Pan jest prawnikiem?" Zresztą co do stróża, to jego pojęcie o adwokaturze było dosyć zabawne. Żona moja rozpytywała stróżową o lokatorów domu, w którym mieszkaliśmy. Otóż stróżowa twierdziła, że nad nami mieszka adwokat.

— Adwokat? — pytała żona.

— A tak, proszę pani, on całymi dniami w domu siedzi, a na noc wychodzi — odpowiedziała stróżowa.

Różnica więc pomiędzy mną a moim sąsiadem z góry była tylko ta, że ja na noc nie wychodziłem. Różnica ta nie przeszkodziła stróżowej uważać i mnie za adwokata.

Lecz wracam do urządzenia drukarni. Umeblowanie gabinetu-drukarni składało się z biurka redakcyjnego, w którego szufladach złożone były rękopisy i różne wydawnictwa, potrzebne do redakcyi; z otomany, w której chowaliśmy papier; kosza, do którego szły różne odpadki produkcyi, stopniowo potem spalane w piecach mieszkania; szafki składanej, w której się mieściła w górnej części maszynka drukarska, a w dolnych jej szufladkach kaszty z czcionkami i wreszcie z kilku krzeseł. Oprócz tego stały dwie lampy, jedna z nich wysoka, japońska, druga na biurku. Oświetlały one nam pokój przy wieczornej robocie.

Praca zaczynała się o 9-ej rano, gdy przychodził do nas towarzysz Rożnowski, były student uniwersytetu moskiewskiego, a wówczas nasz technik drukarski i mój wobec służącej i stróża pomocnik. W saloniku stał pod oknem mały stolik japoński, a na nim bożek buriacki, którego wywiózł z Syberyi. Podstawa bożka była wydrążona i tam z wieczora po skończonej robocie kładliśmy klucz od drukarni. Rożnowski brał rano klucz i przyprowadzał do porządku zewnętrznego pokój, tak, by służąca sprzątać go mogła.

W tym czasie, gdyśmy z Rożnowskim pili herbatę, żona pod pozorem, że ja nikomu oprócz niej nie pozwalam dotykać się papierów na biurku, pomagała służącej sprzątać w gabinecie. Służąca nie widziała w gabinecie nic prócz mebli, a przy żonie naturalnie nie ośmielała się badać ich zawartości. Zresztą rozrzucone na biurku papiery i książki świadczyły o jakiejś inteligentnej pracy, niezrozumiałej dla niej.

Służąca w mieszkaniu, przeznaczonem na drukarnię, była to rzecz inowacya, dotąd w tajnych drukarniach nieznana. Tradycya rosyjska w tych wypadkach nakazywała brać jako służącę towarzyszkę, wtajemniczoną we wszystkie szczegóły interesu. Tradycya polska wskazywała na służące przychodnie, jako na wyjście należyte. Co do mnie, postanowiłem wziąć służącą na stałe. Było to bez wątpienia bardzo ryzykowne i wymagało wielkiej baczności, lecz miało i dobre strony.

Przedewszystkiem dziwnem byłoby, gdyby w porządnem burżuazyjnem mieszkaniu nie było stałej sługi, osobliwie, gdy praca ich tak marnie jest opłacana, jak w Łodzi. Następnie towarzyszka, gdyby nie umiejętnie, chciała mi się wcale. Sługi w domach miejskich stanowią swego rodzaju klub czy stowarzyszenie, znają się wzajemnie i utrzymują stały stosunek ze stróżami. Bałem się jakiejkolwiek niezręczności ze strony towarzyszki, której zadaniem byłoby udawać sługę, niezręczności, która mogłaby zwrócić na nasze mieszkanie uwagę, zrobić je przedmiotem gawęd i podpatrywań. Natomiast byłem zupełnie przekonany, że pierwsza lepsza służąca, wzięta z biura, zawsze może być utrzymana przez gospodarzy w przyzwoitem oddaleniu od tego lub owego punktu mieszkania.

Tak się też stało u nas w Łodzi. Odrazu zapowiadało się służącej, że miejsce jej jest w kuchni, że „pan" nie lubi, gdy służąca bez potrzeby wchodzi do pokojów „pańskich". Przytem dawało się im dużą swobodę — chętnie udzielaliśmy naszym sługom urlopów na wieczory.

Przez pół roku mieliśmy dwie sługi. Jedna z nich — sprytna, nieco zepsuta przez miasto Józia. Tej musieliśmy się strzedz ciągle — miała jednak tę dobrą stronę, że lubiła korzystać i często wywalczać urlopów. Pomimo swego sprytu nie domyśliła się niczego, nawet stosunku serdecznego, jaki nas łączył z towarzyszem Rożnowskim, do którego przy służbie zawsze mówiłem nieco protekcyonalnie. Wobec tego Józia uważała go za równego sobie.

Pewnego razu, gdyśmy z żoną wyjechali do Warszawy, zostawiliśmy Rożnowskiego w mieszkaniu na gospodarce, Józi za daliśmy pieniądze na obiady dla niej i Rożnowskiego — czyli pana Karola, jak ją nazywał — na czas naszej nieobecności. (D. c. n.)

25 milionów koron zaoszczędził kościół katolicki w r. 1900 t. j. prawie 42 procent swoich dochodów. Gdy widzi się owe strumienie złota, to narzuca się pytanie, co kościołowi po tych olbrzymich dochodach, jeżeli nie mając na co ich użyć, połowę prawie co roku odkłada?

Nie każda część kościoła w równej mierze powiększała swe dochody. Można zauważyć ciekawe różnice. Od r. 1845 wzrosły dochody:

w kościołach katedralnych	o	381%
w biskupstwach	o	309%
w kapitułach	o	2192%
w probostwach	o	153%
w opactwach	o	63%
w klasztorach	o	78%

Okazuje się więc skupianie się bogactw w owych miejscach, w których skupia się władza kościoła w rezydencyach: w katedrach, w kapitułach, w biskupstwach gdzie znajduje się zwykle siedziba dygnitarzy.

Dochody niższej kategoryi duszpasterzy, w rękach których spoczywają przecież najgłówniejsze obowiązki kościoła, nie rosły tak szybko. Ludzie, którym dobro kościoła na sercu leży, z troską muszą patrzeć na taki rozwój.

Zmiany zachodzące w gospodarczem położeniu kościoła najlepiej poznać można, gdy się bada stan majątku kościoła. Majątek kościelny wzrósł więc o 114 milionów koron w r. 1835, na 814 milionów koron w r. 1900, a więc okrągło o 700 milionów koron, czyli o 610 procent. I tutaj bogactwa wrosły najbardziej w ogniskach władzy, w siedzibach biskupów. Charakter majątku i jego obrót zmienił się jednakowoż znacznie w ciągu stulecia. Niegdyś był kościół obok szlachty największym właścicielem ziemskim. Przywileje, które ma jeszcze dzisiaj kościół w ciałach reprezentacyjnych na równi z właścicielami ziemi, pochodzą stąd właśnie. Z całego majątku kościoła wynosiły kapitały włożone w ziemię:

W roku	1845	61·43%
"	1857	43·55%
"	1865	36·83%
"	1870	39·21%
"	1875	41·71%
"	1880	41·66%
"	1890	37·69%
"	1895	39·27%
"	1900	37·06%

I kościół przeszedł od gospodarki „naturalnej“ do pieniężnej. Około $^2/_3$ majątku kościelnego spoczywało w r. 1845 w ziemi. Później jednakowoż ze wzrostem przemysłu i kościół swoje kapitały w przemysł wkłada, pominąwszy lata kryzysu, w których widzimy zwrot ku ziemi. Dziś tylko $^1/_3$ majątku kościelnego w ziemi się znajduje, a reszta dzieli losy innych kapitałów przemysłowych. To też zarządcy majątku kościelnego bardziej studyują kursa papierów wartościowych, aniżeli dzieła pobożne. Stan ten sprawia, iż kościół musi być również interesowany w istnieniu dzisiejszego kapitalistycznego społeczeństwa. „Nie zbierajcie skarbów na ziemi, bo zjadają je mole i rdza“ mówi ewangelia, kościół jednak skarby zbiera i używa ich na powiększenie swej potęgi. Równocześnie z tem jednak maleć musi znaczenie i wpływ kościoła na masy robotnicze.

Z bagienka korupcyonistów autonomicznych.

Przemyśl, 25 października.

Dawno przepowiadana przez nas brudna manipulacya przemyskiej rady gminnej i jej kierownika dra Dolińskiego z obsadzeniem posady dyrektora miejskiej Kasy oszczędności, została uświęcona rezultatem, przynoszącym hańbę naszej autonomii.

W środę 21 b. m. ukonstytuował się wielki wydział miejskiej Kasy oszczędności, wybierając prezesem dra Dworskiego, eks-prezesa komisyi kontrolującej — pod okiem której Amort skradł 160.000 K; zastępcą przewodniczącego wybrano ks. Federkiewicza, zaś członkami: dra Rosenbacha, dra Mendrochowicza, dra Szalaya, dra Dolińskiego, dra Trybulca, dra Smutnego i nadradcę sądowego Kopera.

Zaraz na drugi dzień odbyto posiedzenie celem zamianowania nowego dyrektora Kasy, w miejsce zmarłego dra Skórskiego. W międzyczasie użyto pozostałych 24 godzin wolnych do obrobienia członków wielkiego wydziału, aby ułatwić drowi Dolińskiemu objęcie dyrektorstwa i pobieranie dwóch pensyj, mianowicie: płacy burmistrza, wynoszącej rocznie 7200 K i płacy dyrektora, wynoszącej rocznie 4800 K. W konszachtach najodporniejszym okazał się podobno starosta Lanikiewicz, który nie chciał się zgodzić na wybór Dolińskiego.

Na posiedzenie zebrali się członkowie wielkiego wydziału z zafrasowanemi minami. Gdy na porządku obrad postawiono wybór dyrekcyi, zabrał głos starosta Lanikiewicz i ku ogromnemu zdziwieniu członków wielkiego wydziału oświadczył, iż jest przeciwnym zamianowaniu Dolińskiego dyrektorem Kasy, „że Doliński potrzebuje tej posady dla zapewnienia sobie burmistrzostwa“.

Doliński, blady, wybełkotał kilka słów usprawiedliwienia. To zresztą nie zaszkodziło mu — bo przedtem obrobieni już członkowie wydziału wybrali Dolińskiego dyrektorem.

A więc burmistrz i dyrektor miejskiej Kasy oszczędności w jednej osobie!!

Po tym wyborze dr Doliński postawił prędko wniosek na stabilizowanie eks-żandarma i eks-sekretarza Olszewskiego na posadzie sekretarza Kasy oszczędności. Olszewski, jako stary, wypróbowany żandarm wyborczy, mający za sobą 40 lat służby w „c. k. Bęzyrku“, ma na wypadek rekursu przeciw wyborowi Dolińskiego udowadniać c. k. namiestnictwu, że Doliński, choć nieużyteczne i złe, ale ułaskawione stworzenie, które zawsze potulnem pozostanie wobec wszelkich c. k. władz.

Ten skandal autonomicznych korupcyonistów, przed którymi i dzięki którym, jak nadęty paw w słońcu, mógł prezentować się w „obywatelskich“ argumentach dopiero c. k. starosta austryacki, i to do tego taki „czysty“, jak Lanikiewicz — nie wywołał żadnego wrażenia w zatęchłem bagienku przemyskiem.

Sprawy partyjne.

Na zgromadzeniu partyjnem w Kołomyi, odbytem dnia 18 b. m. przy bardzo licznym udziale członków partyi, odnowiono „miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej“, który następnie ukonstytuował się, wybierając swym przewodniczącym tow. dra Schorra, a sekretarzem tow. Józefa Ostera. — Wszelkie listy adresować należy: Oster Józef, w kancelaryi adwokata dra Schorra w Kołomyi.

Mężem zaufania dla powiatu bialskiego wybrany został na posiedzeniu komitetu partyjnego Biała-Lipnik tow. Feliks Fabiszkiewicz, w Lipniku l. 11.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników krawieckich w Brodach trwa dalej. Strejkujący wcale nie tracą ducha, przeciwnie okazują wiele energii w prowadzeniu strejku. Pracodawcy starają się sprowokować robotników, ale napróżno. Onegdaj przyszło w jednym z warsztatów do utarczki pomiędzy majstrem a robotnikiem. Zajście to miało następujący przebieg: Tow. Szafran i Feldmann przechodząc koło warsztatu majstra Segala spostrzegli, że pracuje u niego jakiś robotnik. Tow. Szafran udał się więc tam, zawiadomił robotnika o wybuchu strejku, wobec czego robotnik ten oświadczył majstrowi, iż również do strejku się przyłącza i porzucił pracę. Wówczas Segal zaczął rzucać najordynarniejszemi obelgami na tow. Szafrana i innych robotników, a nadto porwał za nożyce, leżące obok niego na stole i uderzył niemi tow. Szafrana kilka razy tak silnie w głowę, że tenże zalany krwią upadł na ziemię. Segalowi przybył teraz z pomocą drugi majster krawiecki, niejaki Schwarz tuż obok niego mieszkający i obaj zaczęli się pastwić nad biednym robotnikiem. Na krzyk zranionego zbiegło się do warsztatu Segala mnóstwo robotników i byłoby tam z pewnością przyszło do krwawej bójki, gdyby nie interwencya kilku towarzyszów, oraz znanych tutejszych obywateli. Wieść o krwawym napadzie na tow. Szafrana rozeszła się wkrótce po mieście, budząc u wszystkich wielką sympatyę dla ofiary brutalnego majstra. Natychmiast przewieziono tow. Szafrana do lekarza sądowego, który po zaopatrzeniu mu ran na głowie, spisał protokół i oddał sprawę tutejszemu sądowi. Za dziki swój czyn odpowie więc p. Segal przed sądem.

Nadto postanowili robotnicy zbojkotować Segala i Schwarza. Żaden z robotników krawieckich więc nie przyjmie w przyszłości roboty u tych dwóch krwiożerczych majsterków. Strejkujący spodziewają się, iż organizacye pospieszą im z pomocą i wesprą ich w walce z wyzyskiem.

Z sali sądowej.

Jeszcze mu mało cięgów w procesach! Ks. Lampiarz wniósł przeciw tow. Kaczanowskiemu przed tutejszy sąd powiatowy karny nową skargę o czternaście punktów „obrazy“, którą tow. Kaczanowski popełnić miał w mowach swych, wygłoszonych w czasie ostatniego procesu przed krakowską ławą przysięgłych. Ks. Lampiarzowi chodzi o to, że tow. Kaczanowski zarzucił mu „fałszywie“, że: 1) prowadził propagandę na rzecz prawosławia, 2) propagował ideę państwową rosyjską, 3) wysługiwał się Moskalom, 4) z funduszu dyspozycyjnego brał pieniądze, 5) pisał, że niewiasty polskie wychowują swe dzieci na złodziei, 6) jest sojusznikiem Moskali, 7) to, co mówił, jest blagą starego moskalofila, 8) bierze łapówki od Moskali, 9) handlował religią, 10) poniewierał religią, 11) dusze zatruwał, 12) duszami handlował, 13) handlował o wiarę ludu, 14) zmuszał chłopów, aby z biskupami walkę prowadzili. Rozprawa wkrótce się odbędzie.

Ks. Lampiarz, który w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ ogłosił, iż „honoru“ swego nie będzie już powierzał przysięgłym, próbuje jeszcze szczęścia przed sądem powiatowym.

Stosunki na kolejach galicyjskich przed sądem. Ze Lwowa telefonują nam: Przeciwko tow. Szczepanowi Kurowskiemu, b. wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi „Kolejarza“, organu stowarzyszenia zawodowego kolejarzy, rozpoczął się wczoraj przed tut. sądem przysięgłych, któremu przewodniczy radca Szymonowicz proces o obrazę honoru, popełnioną drukiem na osobie dra Jakóba Hammermana, koncepisty kolejowego i Ksenofonta Nagorzańskiego, rewidenta kolejowego.

Akt oskarżenia zarzuca tow. Kurowskiemu, co następuje: W numerze 45 „Kolejarza“ z dnia 15 lutego b. r. umieszczony był artykuł pod tytułem: „Z życia konduktorów galicyjskich“.

W artykule tym znajdował się między innymi następujący ustęp: „Zapytujemy publicznie dyrekcye kolejowe we Lwowie i Stanisławowie, czy prawdą jest, że referent dla spraw dyscyplinarnych przeciw Długoszowi, Prochasce itp. pobrał od tychże po 50 i 100 złr. za zatuszowanie sprawy. (Tu nadmieniamy, że mamy świadków na to)“.

Ustępem tym dopuścił się oskarżony obwinienia odnośnych referentów o czyny nieuczciwe, a nawet karygodne „w taki jednak sposób ogólnikowy (!), że dochodzeń wdrażać nie można było“. Dodatek zaś znajdujący się w nawiasie, potwierdza zapytanie w kategoryczny sposób.

Przesłuchani w śledztwie konduktorzy przeczą podniesionym przez „Kolejarza“ zarzutom, i dlatego też obaj wspomniani urzędnicy, jakoteż i dyrekcya kolejowa żądają ukarania odpowiedzialnego redaktora.

Tow. Kurowski, który staje w asystencyi tow. dra Marka z Krakowa, przyjmuje odpowiedzialność za artykuł i ofiaruje dowód prawdy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 października. 1492. Kolumb przybywa na Kubę. — 1601. Tycho de Brahe, sławny astronom, umiera. — 1849. Śmierć Chopina, sławnego muzyka polskiego. — 1897. Dwunastogodzinna mowa obstrukcyjna dra Lechera w parlamencie austryackim. — 1898. Proces Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym. — 1902. Mowa posła tow. Daszyńskiego w parlamencie o strejkach rolnych w Galicyi wschodniej.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Ludka“ (Loute), krotochwila w 4 aktach P. Vebera (ceny zniżone).

Czwartek: „Dzieci Waniuszyna“, sztuka w 4 aktach Najdienowa.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Sprawa Mathieu“, krotochwila w 3 aktach Tristanda Bernarda (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Sprawa Mathieu“.

Poniedziałek: „Dziady“, sceny dram. Adama Mickiewicza.

Moskalofilskie brednie. Organ moskalofilów „Hałyczanin“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów, jako „charakterystyczny epizod“, na podstawie „własnej informacyi“ następującą, równie fantastyczną jak idyotyczną, historyę z odbytego niedawno we Lwowie wiecu młodzieży ukraińskiej:

„Studenci ruscy żalili się na „Naprzód“, że potępił demonstracyę ruską przeciw ks. Fijałkowi. W obronie „Naprzodu“ wystąpił jego korespondent lwowski, żyd Menkes, i oświadczył, że artykuł, potępiający demonstracyę, umieszczono w gazecie przez omyłkę (!!). Tak samo bronił polskich socyalistów p. Starosolski, koncypient adwokacki i przywódca socyalistów ukraińskich. Menkes i Starosolski zdołali ostatecznie pojednać akademików z „Naprzodem“.

Że „kacapskie“ mózgi dla dogodzenia swej nienawiści ku socyalistom mogły wysilić się tylko na taki „dowcip“ — to nie zdziwi chyba nikogo, równie jak i fakt, że te brednie pochwycili skwapliwie duchowi bracia „kacapów“, wszechpolacy, i z całem namaszczeniem przedrukowali je w „Słowie polskiem“.

Z otchłani nędzy. Do szpitala św. Łazarza w Krakowie przywieziono z Woli Justowskiej 23-letniego chłopca, Stanisława Wolaka, jako chorego na gruźlicę. Przed kilku dniami zarząd szpitala wyrzucił chorego i osłabionego Wolaka niemiłosiernie na bruk, dlatego... iż był nieuleczalnie chory!

Nieszczęśliwy pozbawiony sił do pracy i środków do życia błąkał się przez kilka dni po ulicach miasta głodny i zziębnięty, nie mogąc nigdzie znaleźć przytułku, aż wreszcie czując, iż go siły coraz bardziej opuszczają, obrał sobie przytułek... w piwnicy. Onegdaj znaleziono w piwnicy domu l. 5 przy ul. Józefa zwłoki nieszczęśliwego chłopca.

Echa zajść na uniwersytecie lwowskim. Pisma ruskie donoszą, iż metropolita Szeptycki zarządził, żeby klerycy nie chodzili na uniwersytet, a od dnia 24 b. m. słuchali wykładów u siebie, w seminaryum.

Zarządzenie to spowodowane zostało tem, iż senat uniwersytetu lwowskiego odmówił żądaniu rektora seminaryum ruskiego, ażeby klerykom ruskim dano satysfakcyę za niewpuszczenie ich przez młodzież narodowo-demokratyczną do uniwersytetu.

Otrucie. Wczoraj po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Łobzowską, gdzie znaleziono na ulicy wijące się z bólu i nieprzytomne dwie dziewczęta Maryę Ptasińską i Maryę Adamczyk. O ile z ich opowiadań wywnioskować można wypiły one wódkę zatrutą fosforem, którą im ktoś podsunął. Pogotowie ratunkowe odwiozło je na klinikę, gdzie im natychmiast wypompowano żołądki. Prawdopodobnie obydwie zostaną uratowane. Śledztwo w toku.

Lichwa „bankowa“. Typowym przykładem lichwy, grasującej niemiłosiernie po „bankach“ prowincyonalnych, jest gospodarka uprawiana przez „Kasę handlową i przemysłową“ w Przemyślanach. Oto jak tam wygląda manipulacya pożyczkowa. Biedny chłop lub drobnomieszczanin zamierza pożyczyć 200 K na weksel. Skoro mu już pożyczkę uchwalą, potrącają z kapitału następujące sumy: 1) wpisowe dla biorącego pożyczkę 4 K, 2) wpisowe dla dwóch ręczycieli (!) 8 K, 3) udział 20 K, 4) koszta administracyi $1^1/_2\%$ z góry za 2 lata 4 K 50 h, 5) druk na podanie 20 h, 6) weksel 20 h — razem 36 K 90 h. Czyli zamiast 200 K, dostaje na czysto około 163 K.

Oczywiście nie wszystkie te opłaty zgodne są ze statutami, ale czyż na to są ustawy, by się ich taki jeden lub drugi „dyrektor“ i urzędnik prowincyonalnego „banczku“ trzymał?

Na powyższych cyfrach jednak nie koniec. Biedny chłop bierze sumę 200 K, a właściwie 163 K, na dwa lata. Pożyczka ma być płatną w 8 ratach kwartalnych. Otóż pomimo upłacenia kwartalnej raty, nie zmniejsza się procent w stosunku do zmniejszającego się kapitału, jakby być powinno, lecz ciągle płaci procent ten sam. Dłużnik dalej nie wie, że w razie niezapłacenia jednej raty będzie mógł bank całej reszty w drodze skargi wekslowej żądać, nie wie, że obowiązany jest prolongować weksel co 3 miesiące. Nagle więc otrzymuje skargę wekslową w następny kwartał, a co za tem idzie, mnożą się koszta, a egzekutor sądowy staje się stałym jego gościem.

Czas już, aby w tym kierunku przedsięwzięto w Galicyi energiczną akcyę sanacyjną i to w interesie samego mieszczaństwa, gdyż owa lichwa po banczkach prowincyonalnych staje się coraz to nieznośniejszą. Możeby też owi rewizorzy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, którzy niedawno ustanowieni zostali, rozpoczęli swą działalność.

Tajemnicze zniknięcie lekarza. Z Bielska donoszą, że w tak zwanym „lasku cygańskim“ znaleziono zawieszone na drzewie zwłoki hr. dra Wincentego Tyszkiewicza z Cieszyna, który, jak wiadomo, opuścił mieszkanie przed kilku tygodniami i znikł w sposób tajemniczy bez wieści.

Pedagogia pięści i kija. Na p. Ludwika Tatarę, nauczyciela w Buczynie koło Bochni, skarżą się, iż bije on dzieci szkolne w niemiłosierny sposób. Tak np. w czasie od 8 do 15 b. m. p. Tatara pobił kijem podobno kilkanaście dzieci i to w ten sposób, iż jedną ręką trzymał dziecko za szyję, drugą zaś bił. Władze szkolne powinny w sprawie tej wdrożyć dochodzenie i położyć kres biciu nieletnich dzieci.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Suchej donoszą: Włościanka tutejsza Anna Gałaszkowa, przechodząc przed kilku dniami przez tor kolejowy, została przejechaną przez pociąg towarowy i zginęła na miejscu.

Straszne morderstwo. Z Mikołajowa nad Dniestrem donoszą: Dnia 22 b. m. wieczorem Hryńko Pańczyszyn, włościanin w Rozwadowie, żonaty, dostał nagłego napadu szału. Na nieszczęście nikogo nie było podówczas w chacie. Żona bowiem była w polu, a w chacie zostało dwoje dzieci tylko. Pańczyszyn chwycił siekierę i zabił naprzód 4-letnią córeczkę, a potem 8-letniego syna i trupy poukładał w chacie na ziemi. Po chwili, gdy sąsiadka przyszła do chaty, zastała strasznego mordercę patrzącego z zimną krwią na trupy. Mordercę odstawiono do sądu w Mikołajowie. Przesłuchany tam na pytania sędziego śledczego wcale nic nie odpowiadał. Dzieciobójca przed 3 laty był przez 1 miesiąc w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, skąd wypuszczony przedwcześnie, zajmował się gospodarstwem.

Przeciw wiwisekcyi. Z Wiednia donoszą: W uniwersytecie tutejszym wyłoniła się zasadnicza sprawa. W sejmie dolno-austryackim posłowie antysemiccy niedawno temu ostro wystąpili przeciw wiwisekcyom na klinikach i w tym duchu uchwalono też rezolucyę. W sobotę pojawił się na klinice prof. Chrobaka niższy urzędnik wydziału krajowego i ustnie przyniósł mu polecenie członka wydziału krajowego Steinera, aby do wtorku usunął wszystkie zwierzęta, trzymane na klinice w celach doświadczalnych. Krok ten wywołał wielkie wzburzenie w kołach profesorskich. Profesorowie twierdzą, że wydział krajowy nie ma w tej sprawie głosu, gdyż uniwersytety podlegają tylko ministerstwu oświaty.

Klątwa, rzucona na cara. W korespondencyi z Rosyi, omawiającej opór Ormian kaukaskich przeciwko łupiestwu, dokonanemu przez rząd rosyjski na funduszu ich narodowego kościoła, donosi „Arb. Ztg.“, iż jeden z księży ormiańskich, który od ołtarza rzucił klątwę na rząd rosyjski i cara został z wyroku sądu doraźnego rozstrzelany. Fakt podobnej klątwy zdarzył się, istotnie, w Tyflisie, gdzie odprawiający żałobne nabożeństwo za Ormian, poległych w Elizabetpolu, ks. Ter-Araratianc wygłosił anatemę — a słowa klątwy wszyscy obecni chórem powtórzyli. (W pierwszej wiadomości o tem „Arb. Ztg.“ mylnie przypisała tę klątwę samemu „katolikosowi“ ormiańskiemu).

Zapewne jego spotkał ów wyrok, o którym teraz donoszą.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 27 października. Wieczorne posiedzenie sejmu otwarto o godz. 8 m. 30 wieczór.

Odpowiedź na interpelacyę ruską.

Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos komisarz rządowy radca dworu hr. **Łoś** i odpowiedział między innemi na interpelacyę posłów ruskich z dnia 24 b. m. w sprawie za-

chowania się polskich akademików wobec zajść na uniwersytecie lwowskim. Interpelacya odnosi się do blokady uniwersytetu przez polską młodzież akademicką i utrzymuje, że senat akademicki postępowanie to pochwalił. Następnie opisuje interpelacye rzekome demonstracye polskie przed ruskiem seminaryum duchownem, przed klasztorem Sióstr Bazylianek i przed cerkwią, a kończy się zapytaniem, czy wiadome są komisarzowi rządowemu te fakta, którym „policya bezczynnie się przypatrywała“ i czy zamierza pociągnąć winne organa policyi do odpowiedzialności, oraz jakie środki zamierza rząd przedsięwziąć, by podobnym napaściom na „spokojnych mieszkańców narodowości ruskiej“ w przyszłości zapobiedz. Na tę interpelacyę reprezentant rządu oświadczył:

Gdy dnia 16 b. m. akademicy ruscy dopuścili się na uniwersytecie brutalnego napadu na rektora, młodzież akademicka polska, aby uniemożliwić dalsze grożące gwałty, postanowiła nie wpuszczać do uniwersytetu akademików ruskich, dopóki ogół młodzieży ruskiej nie da znieważonej wszechnicy zadośćuczynienia. Jest łatwem do zrozumienia, że młodzież polska w pierwszem wzburzeniu umysłów, jakie ów napad powszechnie wywołał, dała się porwać do tego nierozważnego i nielegalnego kroku, który jednak niedługą trwał chwilę. Nietylko bowiem rektor, skoro się zjawił na uniwersytecie, natychmiast po przywitaniu go przez młodzież polską, zwrócił jej uwagę na nielegalność jej postępowania i zażądał, aby natychmiast od bramy odstąpiła, lecz sprawą zajął się senat akademicki, który na bezzwłocznie w tym celu zwołanem posiedzeniu dnia 17 b. m. uchwalił wykładów w tym dniu nie odbywać, reprezentantowi młodzieży polskiej udzielić upomnienia i wezwać go, by spowodował młodzież polską, aby tego kroku więcej nie powtarzała. Polska młodzież akademicka zastosowała się do tego bezzwłocznie i nie czyniła więcej żadnych przeszkód w uczęszczaniu akademików ruskich do uniwersytetu. Z tego wynika, że senat akademicki nietylko nie pochwalił nielegalnego kroku polskich studentów, lecz przeciwnie, natychmiast go usunął. Blokada uniwersytetu odbywała się przy bramie na schodach, więc w samym gmachu, nie zaś na ulicy, więc straż bezpieczeństwa publicznego nie miała powodu przeciw temu występować.

W dalszym ciągu opisywał hr. Łoś „gęsiora“, urządzonego przez młodzież polską w nocy po ulicach, twierdząc, że młodzież zachowywała się przed seminaryum ruskiem i przed klasztorem Bazylianek spokojnie; policya kilkakrotnie wzywała ją do rozejścia. Zaprzeczał, jakoby przed cerkwią wołoską młodzież polska załatwiła naturalną potrzebę.

Następnie sejm odrzucił żądanie posła Kramarczyka otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego.

Sprawy przemysłowe.

Poseł **Żardecki** referował sprawozdanie komisyi przemysłowej o czynności wydziału krajowego w zakresie krajowego przemysłu i szkół zawodowych.

Poseł ks. **Stojałowski** wniósł, aby wydział krajowy zastanowił się nad założeniem szkoły sukienniczej w Białej i przedłożył na najbliższej sesyi o tem sprawozdanie. Wszystkie wnioski komisyi i dodatkowy wniosek ks. Stojałowskiego uchwalono.

Poseł **Mycielski** referował sprawozdanie komisyi przemysłowej z czynności krajowej komisyi dla spraw przemysłowych.

Poseł **Rotter** odpiera zarzuty ks. Stojałowskiego, podniesione w mowie przeciw krajowej komisyi przemysłowej, a szczególnie zarzut, że czynność jej od lat 18 nie dała żadnych widocznych rezultatów.

W głosowaniu wnioski komisyi przyjęto.

Poseł **Mars** przedłożył sprawozdanie komisyi przemysłowej o stanie państwowych szkół przemysłowych i handlowych w Galicyi. Komisya domaga się wezwania rządu: 1) aby przyspieszył budowę gmachu dla szkoły przemysłowej w Krakowie; 2) aby rząd zaprowadził w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie kurs hafciarstwa, oraz aby rozszerzył lokal szkoły przemysłowej we Lwowie i przyspieszył budowę kilku budynków szkół zawodowych.

Ks. **Szponder** zwrócił uwagę na szkoły w Świątnikach i Sułkowicach, zarzucając, że ich działalność jest mało wydatną.

Wnioski komisyi uchwalono. Następnie polecił sejm wydziałowi krajowemu, aby zbadał przemysł tkacki i przedłożył wnioski celem ochrony i podniesienia tego przemysłu.

Następnie przyznał sejm krakowskiej wyższej szkole handlowej gwarancyę na pokrycie niedoboru funduszu emerytalnego. Sejm wezwał nadto rząd, by jak najprędzej przyjął tę szkołę na etat państwowy.

Rybołóstwo.

Poseł **Wiśniewski** referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego w kraju.

Poseł **Stapiński** domagał się wydania przez rząd zakazu wlewania do rzek ropy, gdyż przynosi to ogromne szkody.

Uchwalono wnioski komisyi z dodatkowym wnioskiem posła Brunickiego w sprawie zniżenia taryf kolejowych dla przewozu ryb.

Koniec posiedzenia o godz. 12 m. 45 w nocy; następne dziś o godz. 10 rano.

Lwów, 27 października. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjął sejm do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła, dalej upoważnił wydział krajowy do nawiązania rokowań z kuratoryą fundacyi Jana Towarnickiego w Rzeszowie w przedmiocie założenia w Miłocinie pod Rzeszowem nowej niższej szkoły rolniczej, albo przeniesienia tam jednej z istniejących już takich szkół.

Drogi wodne.

Izba uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę o wykonywaniu budowy dróg wodnych w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w myśl § 1 lit. a) ustawy z d. 11 czerwca 1901 Dz. ust. p. nr. 66. Nadto uchwalił sejm następującą dodatkową rezolucyę referenta:

Wzywa się rząd, aby w drodze ustawodawczej starał się o wyjednanie pieniężnych środków, celem przyspieszenia budowy kanału, łączącego Dunaj i Odrę wraz ze spławnem połączeniem Wisły w ten sposób, aby połączenie wodne pomiędzy Wiedniem a Krakowem zostało najpóźniej w r. 1912 ukończone.

Fundusz propinacyjny.

Przyjęto dalej sprawozdanie dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego z czynności za rok 1902 do wiadomości i uchwalono budżet funduszu propinacyjnego na rok 1904. Budżet ten wykazuje w dochodach 624.241 K, w rozchodach 217.011 K.

Fundacya skarbkowska.

Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o stanie fundacyi skarbkowskiej za czas od maja 1901 do maja 1902.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z zamknięcia rachunków fundacyi za lata 1899, 1900 i 1901. Sejm polecił wydziałowi krajowemu, aby spowodował zarząd fundacyi do stałego co roku dokładnego wyjaśniania tak przekroczeń preliminarza co do przychodów i co do rozchodów, jak i cyfr czystych dochodów z dóbr.

„Wezwania“ do rządu.

W załatwieniu wniosku dra Maissa wezwał sejm rząd, aby jak najspieszniej przystąpił do gruntownej rekonstrukcyi salin galicyjskich i zaprowadził nowoczesne urządzenia.

Następnie uchwalono wezwać rząd, aby wydany ustawy o długoletniem uwolnieniu od podatku gruntowego dobrowolnie zalesionych ról, łąk i pastwisk w jak najkrótszym czasie wyjednał.

Weryfikacye wyborów.

Z kolei uznał sejm za ważny wybór posła Wincentego Kraińskiego z gmin wiejskich powiatu sokalskiego, odrzucając wniosek dra Korola o odesłanie sprawozdania o tym wyborze z powrotem do wydziału krajowego, celem ponownego zbadania.

Wodociągi w Zakopanem.

Kazimierz hr. **Badeni** referował sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyach gminy Zakopane w sprawie przyjęcia na kraj opłaty rat umarzania pożyczki na budowę wodociągów. Referent zakończył referat następującym wnioskiem:

Sejm upoważnia wydział krajowy do zeznania imieniem kraju w myśl uchwały sejmowej z 12 lipca 1902 dokumentu gwarancyjnego za pożyczkę, którą gmina Zakopane ma zaciągnąć na cele inwestycyjne, po stwierdzeniu, że warunki w powołanej uchwale wymienione spełnione zostaną, chociażby spodziewany dochód z inwestycyj nie wystarczał na pokrycie rat annuitetowych pożyczki gwarantowanej przez kraj.

Petycyę gminy Zakopane odstąpił sejm wydziałowi krajowemu z upoważnieniem, aby w przyszłości po zaciągnięciu pożyczki na wodociągi wstawiał każdym razem w budżecie funduszu krajowego kwotę potrzebną na uzupełnienie rat, na które dochód z opłat gminnych nie wystarczy, a to po dokładnem zbadaniu budżetu gminnego.

W dyskusyi poseł **Rotter** krytykuje osobliwe stosunki w Zakopanem; stacya klimatyczna liczy sobie ogromne taksy bez względu na to czy się one należą czy nie.

Również poseł **Schätzel** zaznaczył, że stosunki w Zakopanem pozostawiają wiele do życzenia. Zdaniem mówcy należałoby tam ustanowić komisarza z ramienia wydziału krajowego.

Ostatecznie zezwoliła Izba oba wnioski proponowane przez komisyę budżetową.

Dyskusya budżetowa.

Przystąpiono do dyskusyi jeneralnej nad budżetami krajowymi na rok 1903 i 1904, referowanymi przez pos. Dawida Abrachamowicza.

Pos. **Romanowicz** zauważa, że kończą się lata dobre dla budżetu krajowego z rokiem 1904, tak że w roku 1905 wydział krajowy będzie musiał przyjść do sejmu z wnioskiem o powiększenie dodatków do podatków krajowych.

Następnie omawiał poseł Romanowicz stanowisko swego stronnictwa i rezolucyę powziętą przez klub demokratyczny na początku bieżącej sesyi, zarzucając, że rezolucye te są zgodne z wyślkami i enuncyacyami, jakie podejmowały nasze ciała prawodawcze, pragnąc zapewnić krajowi samorząd. Centralizm wiedeński nietylko że się nie zmniejszył, lecz coraz bardziej wzrasta. Obecnie nadeszła pora nietylko pomyśleć teoretycznie, lecz czynnie o naszych dążeniach do samorządu, gdyż w państwie zachodzą teraz przeobrażenia, które mogą przyjść do skutku bez nas i poza nami. Nasuwa się konieczność uszczuplenia kompetencyi rady państwa i przelania zakresu działania w pewnych sprawach na sejmy krajowe.

Stronnictwo demokratyczne jest za tem, aby forma życia publicznego zastosowała się do treści życia, które się coraz bardziej demokratyzuje.

Poseł **Oleśnicki**, pierwszy mówca przeciw budżetowi, podniósł upośledzenie narodu ruskiego na wszystkich polach. Mówca oświadcza, że posłowie ruscy zrażeni są, bo przekonali się, że największa nawet lojalność względem większości sejmowej na nic się nie przyda. Większość sejmowa uznała bowiem za niepotrzebne powodować się co do Rusinów jakimiś względami. Zaznaczył z naciskiem, że przyjdzie czas, kiedy większość będzie musiała dać wszystko za tę drobnostkę (gimnazyum ruskie), której obecnie odmówiła.

Omawiając weryfikacyę wyboru Kraińskiego, oświadcza, że ten, kto ten wybór uznał za ważny, nie powinien sam zasiadać w sejmie.

Leży to w interesie rządu, aby narodu ruskiego nie przyprowadzano do ostateczności, do tak zwanej polityki desperacyjnej. Omawiał dalej potrzebę reformy dzisiejszej administracyi, domagał się legalnego przeprowadzenia wyborów.

Omawiając politykę względem Rusinów zaznacza mówca, iż reklamowane przez wszechpolaków dążenie do wyodrębnienia Galicyi ma na celu zniszczenie Rusinów. Wiec narodowy i zlot Sokołów we Lwowie „były prowokacyą narodu ruskiego“. (Śmiech na ławach polskich). Naród ruski oprócz autonomii krajowej domagać się musi także autonomii narodów. Posłowie ruscy głosować będą przeciw budżetowi.

O godz. $3^1/_2$ odroczył marszałek posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

Sprawa gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Lwów, 27 października. Komisya szkolna w następujący sposób motywuje swoją wczorajszą uchwałę o gimnazyum stanisławowskiem:

Jakkolwiek komisya szkolna nie zaprzecza, że potrzebom kulturalnym narodu ruskiego odpowiadałoby utworzenie w niedalekim czasie nowego gimnazyum. w którem młodzież mogłaby pobierać naukę w swoim rodzinnym języku, to jednakże nie uważa za stosowne utworzenie już w czasie obecnym gimnazyum z wyłącznie ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie.

Pominąwszy kwestyę porządku, w którym gimnazya przepełnione mają być dzielone, oraz kwestyę pozyskania dla gimnazyów ruskich nauczycieli zupełnie odpowiednich. komisya sądzi, że dla dwóch głównych powodów wymieniona sprawa nie powinnaby w obecnej chwili być w sposób stanowczy załatwioną.

Namiętna agitacya radykalna, która sprawy gimnazyum ruskiego w Stanisławowie użyła do swoich celów, obcych zupełnie szkole, a nawet młodzież uczącą się usiłowała użyć za swoje narzędzie, popsuła obecnie warunki, wśród których kwestyę tego gimnazyum, z całym spokojem, bez ulegania czyjejkolwiek presyi, możnaby rozstrzygnąć. Ze względu na te stosunki należałoby też rozważyć, czy poruszona z wielu stron myśl założenia przynajmniej jednego gimnazyum utrakwistycznego we wschodniej części kraju, nie dałaby się z pożytkiem dla obu narodowości zastosować.

Lwów, 27 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że posłowie ruscy gotują się do secesyi z Izby wobec nieprzychylnego załatwienia wniosku o założenie gimnazyum ruskiego.

TELEGRAMY

Zgromadzenie ludowe we Lwowie.

Lwów, (Tel. biura kor.) Wczoraj wieczorem w szczelnie wypełnionej sali teatru rozmaitości przy ul. Jagiellońskiej odbyło się zgromadzenie ludowe zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. — Na początku dziennym była sprawa powszechnego głosowania do sejmu. — Pierwszy mowca tow. dr. Marek z Krakowa poddał bardzo ostrej krytyce działalność sejmu. Tow. Semen Witýk przedstawił gospodarkę szlachty w kraju.

Uchwalono jednogłośnie rezolucyę w sprawie powszechnego głosowania do sejmu.

Po zgromadzeniu usiłowała część robotników, wśród śpiewu udać się w pochodzie ulicą Trzeciego Maja przed gmach sejmu; policya nie puściła pochodu, wyparła go przez ulicę Trzeciego Maja i Jagiellońską na Wały Hetmańskie i tu rozproszyła.

Zniesienie kar „słupka“ i „szpangów“.

Wiedeń, 27 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza cesarskie postanowienie, które z dniem 15 listopada b. r. znosi w normalnych stosunkach pokojowych karę dyscyplinarną „słupka“ (Anbinden) i „skucia w szpangi“ (Schliessen in Spangen), zarówno jako karę samoistną, jakoteż zaostrzenie kar dyscyplinarnych. W sprawie nakładania tych kar w innych wypadkach wydano osobne przepisy, które obowiązują przełożonych, aby kary te nigdy nie były stosowane z narażeniem na niebezpieczeństwo zdrowia ukaranego.

Sejmy.

Opawa, 27 października. Sejm śląski powziął na wczorajszem posiedzeniu następującą uchwałę: Sejm śląski wypowiada przekonanie, że tylko przez zniżenie podatku cukrowego można uzyskać podniesienie konsumcyi cukru i poprawę warunków zbytu w kraju, a zarazem poprze się należycie i tak już ciężko przez konwencyę brukselską dotknięty przemysł cukrowy.

Uchwała ta ma być zakomunikowaną rządowi i radzie państwa, przyczem będzie zaznaczone, że śląskie stosunki krajowe koniecznie wymagają poparcia tej gałęzi produkcyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 27 października. Hrabia Tisza przybył tu o godz. 7 wieczorem z Wiednia i udał się do klubu partyi liberalnej, gdzie go członkowie powitali okrzykami „Eljen!“. Koloman Szell na jego prośbę zarządził na dziś godz. 10 przed południem posiedzenie komitetu dziewięciu, na którem hr. Tisza ma złożyć swe oświadczenie. Prawdopodobnie w środę wieczór zbierze się na konferencyę partya liberalna, aby zająć się programem wojskowym.

Strejk drukarzy.

Wielki Waraždyn, 27 października. Zecerzy wszystkich tutejszych dzienników strejkują, wskutek czego wczoraj nie wyszedł żaden dziennik.

Śledztwo o marsz do Trebinje.

Wiedeń, 27 października. Według urzędowej wiadomości śledztwo w sprawie manewrów w Bilek nie zostało jeszcze ukończone i wczorajsza wiadomość „Sonn- u. Mont.-Ztg“ o zasądzeniu pułkownika jest więc zupełnie nieprawdziwą.

Ban Chorwacyi.

Osiek, 27 października. W sobotę wieczór rozeszła się wiadomość, jakoby ban Chorwacyi hr. Pejacevich przez pomyłkę zażył zamiast lekarstwa trucizny i stan jego zdrowia był bardzo poważny. Obecnie dziennik „Drawa“ zaprzecza tej wiadomości i pisze, że ban przed kilku dniami zachorował na krwawienie żołądka, wskutek czego wezwano do niego jednego profesora medycyny z Budapesztu. Ban ma się już lepiej.

Proces hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 27 października. Wczoraj rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciw hrabstwu Kwileckim, akuszerce Ossowskiej i dwom służącym. oskarżonym o podrzucenie dziecka, względnie o pomoc i krzywoprzysięstwo. Rozprawa ma trwać 14 dni. Wezwano do niej 200 świadków.

Berlin, 27 października. W procesie hr. Kwileckiej akuszerka Ossowska zeznaje, że poprzednie zeznania, złożone w śledztwie pod przysięgą, były fałszywe. Hrabina skłoniła ją do złożenia atestu.

Z litości dla hrabiny i jej córek krzywoprzysięgła. Hrabia chciał przysłać jej pieniądze lecz ona propozycyę odrzuciła.

Obrońca hrabiny wskazuje na kartkę pisaną przez Ossowską, w której ta ma nadzieję zyskania większych pieniędzy.

Niepokoje w Macedonii.

Cetynia, 27 października. Według nadeszłych tu wiadomości, przybył do Gusinje mutesarif z Yipek z wojskiem i armatami, aby przeprowadzić w Gusinje nowe podatki. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie. Dotąd nie przyszło do żadnego konfliktu. Mutesarif postępuje bardzo energicznie.

Parlament francuski.

Paryż, 27 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych kilku posłów interpelowało ministra skarbu, Rouviera, zarzucając mu zbyt ostre przeprowadzanie i tak już surowej ustawy w sprawie gorzelni, uchwalonej w bieżącym roku. Dyskusya nad interpelacyą będzie dziś przeprowadzoną.

Wizyta Lambsdorfa we Francyi.

Paryż, 27 października. Słychać, że pobyt rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hrabiego Lambsdorfa, który jutro przyjedzie, potrwa w Paryżu do soboty. Jutro odbędzie się posłuchanie u prezydenta Loubeta, na którem hr. L. wręczy rzekomo odręczne pismo od cara. Francuski minister spraw zagranicznych Delcasse odbędzie szereg konferencyj z hr. Lambsdorfem. We czwartek hr. Lambsdorf i Delcasse wyjadą do Wersalu, gdzie również konferować będą. W piątek Delcasse da śniadanie na cześć rosyjskiego gościa.

Konstantynopol, 27 października. Donoszą o licznych wypadkach złożenia broni przez powstańców.

Strejki w Hiszpanii.

Bilbao 27 października. Policyjne źródła donoszą: Strejkujący wysadzili w powietrze dom maszynowy tutejszej kolei żelaznej, zakład elektrycznego oświetlenia i telefoniczny.

Aresztowanie anarchistów.

Barcelona 27 października. (B. kor.) Aresztowano tutaj trzech anarchistów, dwu Włochów i jednego Francuza, którzy rozpowszechniali podburzające odezwy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).